

Katyń 1940

<https://katyn.ipn.gov.pl/kat/histori/klamstwo/po-wojnie/12132,W-PRL-u-Czarna-Ksiega-cenzury.html>
19.04.2024, 20:40

PO WOJNIE

W PRL-u: Czarna Księga cenzury

Stosunek władz PRL do zbrodni katyńskiej ulegał zmianom przez cały okres Zimnej Wojny. W okresie stalinowskim twierdzono, że za mord odpowiadają Niemcy. Po 1956 r. starano się zupełnie unikać tego tematu. Komuniści liczyli na to, że przemilczenie zbrodni doprowadzi do zapomnienia o niej.

Tzw. „klamstwo katyńskie” stało się mitem założycielskim Polski „ludowej”. Przez niemal pół wieku władze PRL z nadania Moskwy robiły wszystko, aby ukryć prawdę o tej zbrodni. Na przestrzeni lat przybierało to różne formy: od początkowych prób przypisywania jej Niemcom (w okresie stalinowskim), po negację i całkowite objęcie cenzurą tego tematu, mające na celu wymazanie go ze społecznej świadomości. Im większy upływ czasu, tym łatwiejsze się to wydawało. Dorastały nowe pokolenia, które II wojnę światową znały jedynie z podręczników historii i dzieł kultury. Państwowa historiografia za sprawców największego konfliktu w dziejach, a tym samym dokonanych w jego trakcie wszystkich zbrodni, uważała jedynie Niemców i ich głównych sojuszników z państw Osi (Japonia i Włochy). ZSRS zaś stawiano jako przykład czołowego mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej, na którym spoczywał największy ciężar walki w Europie, przemilczając całkowicie pakt Ribbentrop-Mołotow i jego skutki. Po zakończeniu działań wojennych, gdy w Polsce i w Europie środkowo-wschodniej pełnię władzy przejęli komuniści podporządkowani sowieckim mocodawcom, nie mogło być mowy o jakimkolwiek stawianiu sojusznika w negatywnym świetle. Stąd zdecydowane i surowe represje wobec tych, którzy w jakikolwiek sposób próbowali nagłośnić prawdziwe okoliczności i sprawców tej krwawej zbrodni na elicie II Rzeczypospolitej. Nieustannym szykanom poddawano również rodziny pomordowanych, dziennikarzy i pisarzy próbujących poruszyć lub nagłośnić zbrodnię, a ich publikacje obarczające winą ZSRS nazywano imperialistyczną propagandą mającą obalić ustrój socjalistyczny.

Wśród pierwszych Polaków, którzy byli świadkami ekshumacji grobów katyńskich, odkrytych przez Niemców wiosną 1943 r., znaleźli się trzej pisarze: Ferdynand Goetel i Jan Emil Skiwski z Warszawy oraz Jozef Mackiewicz z Wilna. Wzięli oni udział w delegacjach organizowanych przez Niemców w kwietniu i maju 1943 r. dla polskich rzeczoznawców sądowych i medycznych oraz przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża. Po wojnie wszyscy trzej zostali oskarżeni o współpracę z okupantem niemieckim (w przypadku Skiwskiego nie bezpodstawnie, gdyż nie krył się ze swoimi proniemieckimi sympatiami). Punktem wspólnym oskarżenia było to, że wszyscy wyjechali do Katynia na zaproszenie

niemieckie, aby tym samym upowszechnić faszystowską propagandę o „rzekomej” sowieckiej zbrodni na Polakach. Przy okazji procesu i wydawania opinii przez środowisko literackie na temat swych kolegów, zanotowano ciekawe spostrzeżenia odnośnie reakcji polskiego społeczeństwa na ten fakt. Jeszcze w czasie wojny, po ujawnieniu prawdy o zbrodni, większość Polaków uważała ją za niemiecką propagandę przeciwko Sowietom. Jednak z czasem zaczęło się to zmieniać, zwłaszcza po komunikatach Rządu RP na uchodźstwie. Co ciekawe, tzw. opinia społeczna różniła się pod tym względem od oficjalnych poglądów wyrażanych przez środowiska literackie, które z czasem zaczęły ulegać wprowadzanemu do wszystkich sfer życia socrealizmowi i przyjmować za wiarygodną tezę upowszechnianą przez komunistów. Ci zaś robili wszystko aby uwiarygodnić swoją „prawdę” w oczach społeczeństwa, m.in. szukając rzekomych świadków, którzy mieli zaprzeczyć niemieckiej wersji wydarzeń, a poprzeć sowiecką. Wszystkich, którzy głosili inaczej, oskarżano o kolaborację z Niemcami. Wspomniani trzej literaci – świadkowie ekshumacji, uniknęli więzienia jedynie dlatego, że zdążyli jeszcze tuż po wojnie opuścić Polskę. Niestety, środowiska polonijne również patrzyły na nich niechętnie, przyjmując przypisywaną im w kraju przez komunistów i sprzyjających im pisarzy postawę współpracy z Niemcami za wiarygodną. Również sam Zachód wołał uznać lansowaną przez Sowietów (również podczas procesu norymberskiego) wersję o sprawstwie niemieckim. Przynajmniej w początkowym okresie powojennym nie na rękę było przywódcom wolnego świata, członkom koalicji antyniemieckiej, przypisywanie swojemu dotychczasowemu sojusznikowi tak nikczemnej zbrodni, popełnionej bądź co bądź na innym sojuszniku, na dodatek tak ofiarnie walczącemu na niemal wszystkich frontach.

Mimo oficjalnej wersji dotyczącej mordu w Katyniu, którą przyjęły polskie władze, jeszcze w latach 1945–1946 w prasie udawało się czasami, np. w ogłoszeniach drobnych, przemycać informacje o zaginionych polskich oficerach, którzy trafili do obozów w Starobielsku, Kozielsku czy Ostaszkowie. Nie umykały one jednak uwadze cenzorów. W „Życiu Warszawy” w grudniu 1947 r. ukazało się następujące ogłoszenie:

*„Bierówka Roman podpułkownik, inżynier, lat 63. Powracających z Rosji proszę udzielić o nim wiadomości siostrze...”. Wypadł z niego wycięty ręką cenzora fragment „w grudniu 1939 aresztowany we Lwowie na Brygidkach, wywieziony podobno do Kijowa 1940 r.” - S. Ligarski, *Bojownicy prawdy o zbrodni katyńskiej w PRL*, „Rzeczpospolita”, wersja on-line: <https://www.rp.pl/Zbrodnia-katynska/304069890-Bojownicy-prawdy-o-zbrodni-katynskiej-w-PRL.html> (3.04.2020).*

Podobne przypadki można by mnożyć, tym bardziej, że pojawiły się oficjalne wytyczne władz co do sposobu traktowania tematu Zbrodni Katyńskiej. Jeszcze w połowie 1945 r. dyrektor Departamentu I płk Romkowski skierował do wszystkich jednostek UB w kraju pismo następującej treści:

„W związku z prowokacją Katyńską Niemcy ogłaszali w prasie niemieckiej i polskiej nazwiska rzekomo zamordowanych z rozkazu Władz Radzieckich oficerów polskich. Na liście ofiar znaleźli się ludzie, co do których wiadomo, że zginęli w więzieniach lub obozach

koncentracyjnych niemieckich, albo też żyją w kraju lub za granicą. Wszystkie przebywające na Waszym terenie osoby, mające w tej sprawie jakiegokolwiek wiadomości pośrednie

i bezpośrednio i mogące złożyć oświadczenie na powyższe okoliczności, proszę odnaleźć i przesłuchać, a uzyskany w ten sposób materiał przesłać nam wraz z dokładnymi adresami (...)" - Cyt. za: M. Klecel, Pisarze ścigani za Katyń, „Biuletyn IPN” nr 4/2010, s. 70.

W tym samym roku w słowniku politycznym dla żołnierzy pod hasłem „Katyń” pisano:

„(...) miejscowość pod Smoleńskiem, gdzie jesienią 1941 roku Niemcy rozstrzelali 11 000 oficerów polskich. Później przedstawiali oni to morderstwo jako zbrodnię bolszewików. Cały świat odwrócił się z pogardą od prowokacji, rozumiejąc, że jej celem jest ukrycie własnego przestępstwa” - Katyń [w:] Słowniczek polityczny dla żołnierzy, [b.m.w.] 1945, cyt. za: S. Jaczyński, Zbrodnia katyńska w świetle propagandy politycznej Polski Ludowej: wybrane zagadnienia, „Doctrina. Studia społeczno-polityczne” 5/2008, s. 51.

Zaś siedem lat później, a więc już w okresie największego stalinizmu, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego wydało specjalną instrukcję nr 6/52 z 12 marca 1952 r. nakazującą

„ujawnienie osób i grup rozpowszechniających oszczercze wersje w sprawie Katynia”. Polecono w niej również aresztować i pociągnąć do odpowiedzialności sądowej „osoby, którym udowodniono prowokacyjne szerzenie oszczerstw, kolportowanie broszur hitlerowskich i fałszowanych przez okupacyjne władze niemieckie dokumentów katyńskich, osoby, którym udowodniono pisanie anonimowych napisów i hasła w miejscach publicznych, wydawanie i kolportowanie ulotek oraz organizatorów zbiorowego słuchania audycji katyńskich »Głosu Ameryki« itp.” - K. Pogorzelski, Sprawa katyńska w oczach mieszkańców Białostoczczyzny, „Biuletyn IPN” nr 10-11/2007, s. 125.

Na początku marca 1952 r. dyrektor Departamentu V MBP zobowiązał wojewódzkie urzędy bezpieczeństwa na terenie całego kraju do przesyłania specjalnych raportów, dotyczących publicznych wrogich wystąpień w sprawie katyńskiej. Jako podstawę prawną takich działań podano dekret sierpniowy z 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego, a także art. 22 dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa. Powyższe zalecenia z całą surowością wcielano w życie, aresztując i skazując na kary więzienia osoby próbujące upowszechniać prawdę o Katyniu (np. na kary więzienia od trzech do pięciu lat skazano o. Tadeusza Ruska i ks. Leona Musielaka - więźnia Kozielska, którzy głośno wyrażali swoje zdanie na temat sprawców zbrodni). W podobny sposób traktowano nauczycieli, którzy odważyli się przekazywać prawdę uczniom i rodziny ofiar, głośno domagające się sprawiedliwości. Latem 1952 r. ukazała się w Polsce książka dziennikarza Bolesława Wójcickiego *Prawda o Katyniu*, która wbrew tytułowi jedynie w części dotykała kwestii katyńskiej i to w sposób całkowicie zgodny z argumentacją i wnioskami komisji Nikołaja Burdenki, która w styczniu 1944 r. wydała komunikat oskarżający stronę niemiecką o zgładzenie jesienią 1941 r. 11 tys. polskich jeńców wojennych. Ogółem można by wskazać

kilkanaście przykładów osób skazanych w latach stalinowskich za próbę walki o prawdę o Zbrodni Katyńskiej. Społeczeństwo najczęściej uzyskiwało rzetelne informacje na jej temat z zagranicznych audycji radiowych BBC, Radia Wolna Europa czy Głosu Ameryki. Ceną za ich rozpowszechnianie były jednak aresztowania, zwolnienia z pracy, czy nękanie przez funkcjonariuszy UB.



Władysław Gomułka jako I sekretarz KC PZPR, fot. Archiwum Dziennika Polskiego

Wydawać by się mogło, że pewną zmianę polityki władz wobec tej kwestii przyniesie „odwilż” październikowa 1956 r. i nieznaczna próba uniezależnienia się PRL od ZSRS w polityce wewnętrznej. Wówczas to podczas swej wizyty w Moskwie Władysław Gomułka miał zgłosić Nikicie Chruszczowowi propozycję wskazania Józefa Stalina jako głównego decydenta mordu katyńskiego. Po latach, w swych wspomnieniach, opublikowanych przez polonijny dziennik w Izraelu (1973), a krążących wśród członków PZPR w kraju, miał on napisać:

„Jeszcze w 1957 roku, na jednym ze spotkań, Chruszczow sam zaproponował, żeby sprawę Katynia poruszyć publicznie i oficjalnie przyznać, kto dokonał tej zbrodni, oczywiście zwałając wszystko na Stalina. »Jemu i tak wszystko jedno – powiedział wtedy z humorem – jego konto już tak obciążono zbrodniami, że on zniesie jeszcze i to, i nie zrobi mu to różnicy. I tak wszyscy wiedzą, kto to zrobił, a ponieważ my nie chcemy oficjalnie tego przyznać, więc nasze konto jest obciążone«. Właściwie miał rację i żałuję, że wtedy nie poszedłem za jego sugestią. Wtedy nie chciałem, ponieważ w swoim czasie, bezpośrednio po wojnie, bardzo zdecydowanie obciążyłem Niemców tą zbrodnią i zaangażowałem w tym swój osobisty autorytet. (...) Powtarzam, że dziś żałuję, że jednak tego wówczas nie zrobiłem, nie rozumiałem wtedy, że mój autorytet byłby na tym zyskał, gdybym w odpowiedniej formie (...) powiedział prawdę o Katyniu” - Cyt. za: K. Łagojda, Chruszczow i Gomułka rozmawiają o Katyniu, „Pamięć.pl” nr 4/2016, s. 29.

Były I sekretarz wyparł się jednak treści powyższej broszury nazywając ją „spreparowanym paszkwilem”, a później wielokrotnie próbował jeszcze obarczyć jej autorstwem swoich partyjnych przeciwników, którzy odsunęli go od władzy. Od tej pory oficjalną wykładnią postępowania w „sprawie katyńskiej” było milczenie, czyli udawanie, jakby temat ten w ogóle nie istniał. Cenzura państwowa miała już nie tyle nie dopuszczać do obarczania tą zbrodnią Sowietów i zrzucania sprawstwa na Niemców, co w ogóle do pojawiania się słowa *Katyń* w środkach masowego przekazu (obok prasy i radia teraz także w telewizji). Hasło to zostało również usunięte z encyklopedii. Gomułka, aby uciąć temat, podczas spotkania z młodzieżą 29 października 1956 r. powiedział:

„Sprawę badała komisja niemiecka, później radziecka, później sąd norymberski i nie rozstrzygnęli. Później zajęła się tą sprawą komisja w USA [tzw. komisja Maddena powołana przez Kongres USA, celem wyjaśnienia zbrodni katyńskiej i ujawnienia jej sprawców, działająca w latach 1951–1952 – G. Ł.], przeprowadziła badania i powiedziała, że wszystko wskazuje na odpowiedzialność radziecką. A wy teraz żądacie konkretnego stanowiska ode mnie. Jakie to może być stanowisko? Tutaj ani partia ani rząd nie mogą zająć stanowiska (...). W takich sprawach nie możemy operować domysłami” - S. Ligarski, dz. cyt.

Wspomniana amerykańska komisja w tym samym 1956 r. wystosowała list do I sekretarza KPZS Chruszczowa z wezwaniem, aby wskazał sprawców mordu. Odpowiedź jednak nie nadeszła. Jak zauważa badacz tematu, Krzysztof Łagojda, na pytanie, czy Chruszczow zamierzał ujawnić opinii publicznej faktycznych sprawców zbrodni, odpowiedź brzmi: „W żadnych oficjalnych dokumentach znanych historykom nie ma nawet takiej sugestii” - K. Łagojda, *op. cit.*

Tymczasem w Polsce, mimo prób usunięcia przez władze tej kwestii ze świadomości społecznej, nadal pojawiały się hasła i wezwania do ujawnienia prawdy. Szczególnym miejscem gdzie upominano się o ofiary zbrodni, były warszawskie Powązki. To tam w 1959 r. w pobliżu Alei Zasłużonych został przygotowany symboliczny grób ku czci wymordowanych polskich oficerów. Służba Bezpieczeństwa w związku z tym założyła nawet sprawę agenturalno-śledczą o kryptonimie „Powązki”. Esbecy zatrzymali Jerzego Kosmana, który w obecności świadków użył sformułowania, że sprawcą mordu oficerów w Katyniu był Stalin. Został za to następnie skazany na rok więzienia. Z kolei w sierpniu 1965 r. we Wrocławiu znaleziono ulotkę, której autor zwracał się do Gomułki:

„Judaszu, co pocałunkami i mordercami zdradzasz naród, kiedy wydasz morderców Katynia, Berdychowa i innych łagrów Radzieckich. Pamiętaj że jesteś współwinny morderstw w ZSRR. Za Katyń nie zaznasz spokoju po rychłej już śmierci. Kości twoje będą roznoszone po ulicach. Zbrodniarzu katyński”. W innej ulotce wzywano do postawienia władz polskich pod sąd za Katyń” -S. Ligarski, *op. cit.*



Lata siedemdziesiąte i przypadający na nie okres „propagandy sukcesu” ekipy Edwarda Gierka niczego w sprawie Katynia nie zmieniły. Nadal obowiązywały wytyczne dla cenzorów nakazujące milczenie. Zapis cenzury z 1975 stanowił:

„Nie wolno dopuszczać jakichkolwiek prób obarczania ZSRS odpowiedzialnością za śmierć polskich oficerów w lasach katyńskich” - Cyt. za: W. Wasilewski, *Katynia upamiętnianie*, „Encyklopedia Solidarności” (także wersja online: http://www.encycsol.pl/wiki/Katynia_upami%C4%99tnianie).

Nadal bowiem przyjmowano wersję, którą w styczniu tego roku przesłał do swych podwładnych wiceprezes Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, Tadeusz Ratajski,

„...że okoliczności śmierci oficerów polskich w Katyniu zostały wyjaśnione w Bolszojsowietsojencikłopedii oraz w komunikacie Komisji Specjalnej, czyli Komisji Burdenki, w których sprawcy masakry katyńskiej zostali ostatecznie zdemaskowani” - S. Ligarski, *op. cit.*

W 1976 r. polscy i sowieccy komuniści wpadli nawet na pomysł, aby na terenie Katynia wybudować pomnik upamiętniający „miejsca zbrodni hitlerowskiej na polskich jeńcach wojennych w Katyniu” celem organizacji uroczystości rocznicowych i umożliwienia rodzinom ofiar odwiedzenia grobów bliskich. Z koncepcji tej jednakże ostatecznie zrezygnowano.

Wraz z powstaniem w drugiej połowie dekady zorganizowanej opozycji demokratycznej, podjęta została przez jej przedstawicieli walka przeciwko kłamstwu katyńskiemu. Powstało wiele inicjatyw, mających na celu przywrócenie i odkłamanie pamięci o zbrodni oraz dotarcie z prawdą do jak najszerszych kręgów społecznych, w tym

młodzieży, która poznawała zakłamaną i ocenzurowaną historię w szkołach. Od 1977 r. zaczęto wydawać niezależne publikacje na ten temat. I tak w Warszawie ukazała się sygnowana przez Społeczny Instytut Pamięci Narodowej im. Józefa Piłsudskiego broszura pt. *Katyń*, która do końca lat osiemdziesiątych była wznawiana kilkadziesiąt razy (często podpisywana ps. Jan Abramski, Ryszard Żywiecki, autorem był Ryszard Zieliński, TW ps. Marcin), m.in. przez niezależne Wydawnictwo Polskie. Z kolei pismo „Głos” opublikowało tekst Jerzego Łojka, a w 1979 r. w Krakowie ukazał się pierwszy numer „Biuletynu Katyńskiego” wydawanego przez założony w 1978 r. przez Adama Macedońskiego, Andrzeja Kostrzewskiego i Stanisława Tora Instytut Katyński. Wydawnictwo NOWa opublikowało emigracyjne opracowanie *Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów. Z przedmową Władysława Andersa*, a w 1980 r. wydawnictwo Głos wydało *Dzieje sprawy Katynia* Jerzego Łojka (ps. Leopold Jerzewski), do 1988 r. wznawiane kilkanaście razy. Jeszcze w 1974 r. środowiska opozycyjne, kombatanckie (AK) i katolickie (Katolicki Uniwersytet Lubelski) z Warszawy, Lublina, Siedlec i Wrocławia zawiązały pod egidą ks. Wacława Karłowicza tzw. krąg pamięci narodowej. 13 kwietnia 1979 r. z inicjatywy tego środowiska w Warszawie powołano pod przewodnictwem Stefana Melaka Komitet Katyński, który do końca lat osiemdziesiątych organizował w Warszawie większość działań opozycji związanych z pamięcią o Katyniu (m.in. 13 kwietnia i 11 listopada uroczystości na Powązkach i msze katyńskie w parafii Świętego Krzyża). 4 kwietnia 1979 r. z inicjatywy Adama Macedońskiego powstał w Krakowie Instytut Katyński. 13 lutego 1980 r. Komitet Porozumienia na rzecz Samostanowienia Narodu Polskiego (Marian Piłka, Edward Staniewski, Wojciech Ziemiński) wystosował Apel wyemitowany przez Radio Wolna Europa wzywający do bojkotu letnich igrzysk w Moskwie, domagając się

„ujawnienia przez rząd Związku Radzieckiego sprawców i okoliczności zbrodni katyńskiej oraz wskazania wszystkich mogił pomordowanych w ZSRR obywateli polskich”- Cyt. za: W. Wasilewski, *op. cit.*

W 1980 r. przypadła czterdziesta rocznica Zbrodni. W związku z tym bezpieka przygotowywała się do wzmożonych działań operacyjnych. Dyrektor Departamentu III raportował:

„Działające w kraju nielegalne grupy antysocjalistyczne, ulegając zewnętrznej presji, podjęły wrogie działania w ramach »roku katyńskiego« – powołując m.in. Komitet Katyński, redagując i rozpowszechniając ulotki i opracowania propagandowe, kolportując antyradzieckie hasła, wykonując napisy o wrogiej treści i szeroko omawiając sprawę Katynia na łamach nielegalnych wydawnictw. W oparciu o systematyczne rozpoznanie negatywnych inicjatyw resort spraw wewnętrznych zaplanował i realizuje szereg działań zapobiegawczych. W ramach tych działań zakwestionowano dużą ilość wrogich materiałów propagandowych przeznaczonych do kolportażu oraz zlikwidowano punkty ich produkcji, przejmując służące do jej celów środki techniczne i materiały”- Cyt. za P. Gasztold-Seń, *Siła przeciw prawdzie. Represje aparatu bezpieczeństwa PRL wobec osób kwestionujących oficjalną wersję Zbrodni Katyńskiej*, [w:] *Zbrodnia katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, red. S. Kalbarczyk, Warszawa 2010, s. 146.

Najbardziej chyba dramatycznym protestem przeciwko kłamstwu katyńskiemu był akt samospalenia dokonany na Rynku Głównym w Krakowie 21 marca 1980 przez 76-letniego weterana AK, Walentego Badyłaka. Władze za wszelką cenę starały się nie dopuścić do rozpowszechnienia tej informacji, zwłaszcza, że wydarzenie miało miejsce w przeddzień kolejnych wyborów do Sejmu PRL. W kwietniu 1980 roku, KSS KOR, ROPCiO, KPN, RWD, KPSN wydały Oświadczenia, a członkowie KPSN 27 kwietnia 1980 r. skierowali do sekretarza generalnego ONZ List z żądaniem powołania międzynarodowej komisji wyjaśnienia sprawy katyńskiej. KPN i Komitet Katyński wspólnie zorganizowały w Łodzi i Warszawie okolicznościowe zgromadzenia, zaś działacze opozycji, m.in. Stanisław Plewako w Warszawie i działacze KPN w Rzeszowie, kolportowali ulotki. W marcu i kwietniu 1980 r. w całym kraju zorganizowano spotkania, prelekcje i inne formy upamiętnienia rocznicy zbrodni. SB zatrzymała 72 osoby, przeprowadzono przeszukania 29 mieszkań i przechwycono ponad 8 tys. sztuk druków.

Lata osiemdziesiąte i powstanie „Solidarności” przyspieszyły i zintensyfikowały proces ujawniania i upowszechniania prawdy o zbrodni katyńskiej. Choć wytyczne władz odnośnie traktowania tej sprawy nie zmieniły się, to jednak upadający powoli ustrój i zorganizowany opór społeczeństwa nie były w stanie powstrzymać działań cenzury i bezpieki.

„W latach osiemdziesiątych zarówno milczenie strony radzieckiej, jak i niemożliwość podjęcia jawnych badań nad kwestią katyńską sprawiły, iż tak propaganda, jak i oficjalna historiografia PRL znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Przestała praktycznie działać blokada cenzuralna, utrwaliła się przepaść między kłamliwą wersją oficjalną a przekonaniem większości społeczeństwa, co do rzeczywistego losu polskich oficerów na Wschodzie. Radziecka odpowiedzialność za zbrodnię popełnioną wiosną 1940 r. stała się publiczną tajemnicą. Jednocześnie władza, niejako siłą inercji prześladowała uczestników rocznicowych obchodów katyńskich, niszczyła miejsca upamiętnienia, »aresztowała« pomniki” - S. Jaczyński, op. cit., s. 55.

W kwietniu 1981 r., miesiącu pamięci narodowej, niemal w całym kraju odbywały się imprezy, akademie, spotkania, prelekcje poświęcone tematyce katyńskiej. Drukowano ulotki, broszury, plakaty, znaczki pocztowe upamiętniające tragiczne wydarzenia. W 1981 I Wojewódzkie Zebranie Delegatów Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” podjęło uchwały wspierające wzniesienie pomnika katyńskiego na Powązkach, a już w maju zawiązał się obywatelski komitet, z inicjatywy którego 31 lipca w Dolince Katyńskiej erygowano pomnik. Jednak już następnej nocy został ukradziony przez „nieznanych sprawców” z SB. Podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów kolportowano wydane w związku z kradzieżą oświadczenie, podpisane przez Komitet Katyński i ROPCiO oraz zorganizowano konferencję z udziałem Stefana Melaka. 6 grudnia 1981 r. Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej wmurował akt erekcyjny nowego pomnika, jednak jego budowę uniemożliwiło wprowadzenie stanu wojennego. Badaniem zbrodni katyńskiej zajmowała się kierowana przez Jerzego Łojka Pracownia Historii Współczesnej, działająca w ramach Ośrodka Badań Społecznych przy „Solidarności” Regionu Mazowsze. Sprawę Katynia poruszały niektóre pisma związkowe oraz pisma NZS. Ukazało się wiele książek, wydawanych wcześniej w

wydawnictwach niezależnych lub na Zachodzie (m.in. Jerzy Mamontowicz, przewodniczący Komitetu Zakładowego „Solidarności” w Drukarni im. Rewolucji Październikowej w Warszawie, wydrukował broszurę *Dzieje Sprawy Katynia*, za co po 13 grudnia 1981 r. wszczęto przeciwko niemu postępowanie karne).



Po wprowadzeniu stanu wojennego materiały dotyczące Katynia były konfiskowane. Zbrodnia katyńska stała się tematem szeregu tekstów w wydawnictwach podziemnych, m.in. *Najnowszej historii Polski* Wojciecha Roszkowskiego czy *Kalendarza Historycznego* Jerzego Łojka. W kolejne rocznice zbrodni katyńskiej poczty podziemne wydawały znaczki jej poświęcone. Do końca dekady opozycja kontynuowała akcje ulotkowe, wiedzę o Katyniu popularyzowano podczas prelekcji w kościołach, w prywatnych domach, na obozach harcerskich, pielgrzymkach i w ośrodkach odosobnienia podczas internowania. Sprawa Katynia była wielokrotnie podnoszona podczas manifestacji w miejscach pamięci narodowej oraz manifestacji ulicznych, np. w Warszawie 17 września 1982 r. (hasła, ulotki). 1 sierpnia 1983 r. kilka tysięcy osób uczestniczyło w niezależnych uroczystościach w Dolince Katyńskiej na Powązkach, a 11 listopada kilkutysięczna demonstracja ruszyła z katedry św. Jana Chrzciciela w kierunku Grobu Nieznanego Żołnierza, by m.in. uczcić ofiary zbrodni. Została ona jednak zablokowana przez ZOMO na wysokości kościoła św. Anny.

W Poniedziałek Wielkanocny 1985 r. w Dolince Katyńskiej wykonano na ziemi napis „Katyń 1940 - NKWD”, 1 sierpnia w Warszawie kilka tysięcy manifestantów z transparentem „Prawda Zwycięży” ponownie upomniało się o sprawę Katynia. Dwa lata później, obok fałszującego historię pomnika, wystawionego na Powązkach w 1985 r. przez władze PRL, umieszczono tabliczkę z informacją o prawdziwych sprawcach mordu. Kolejna manifestacja w sprawie Zbrodni Katyńskiej odbyła się 1 sierpnia 1988 r. (na pomniku umieszczono flagę z napisem „Żądamy Prawdy - Katyń 1940 r.”). 1 maja 1989 r. urządzono tzw. kontrmanifestacje w czasie pochodów m.in. na Starym Mieście w Warszawie, w Gdańsku, Krakowie, Wrocławiu i mniejszych miastach. W latach osiemdziesiątych Katyń był tematem Wielkanocnych Grobów Pańskich, np. w 1983 r. w parafii św. Brygidy w Gdańsku ks. Henryk Jankowski wystawił urnę, która symbolizowała prochy pomordowanych. Z inicjatywy rodzin pomordowanych, duchownych i opozycjonistów w niektórych parafiach wmurowano tablice upamiętniające ofiary zbrodni, tworzone inskrypcje itp., m.in. w parafii św. Karola Boromeusza w Warszawie latem 1987 r. ks. Stefan Niedzielak stworzył sanktuarium

katyńskie. W Warszawie w kwietniu 1988 r., w trakcie nadawania „Dziennika TV” o 19.45 na osiedlu Niedźwiadek w Ursusie wyemitowano audycję Radia Solidarność o Katyniu. Podobne audycje emitowano w latach osiemdziesiątych w całej Polsce.

Na fali dokonującej się liberalizacji reżimu komunistycznego w ZSRS i w Polsce, od września 1988 r. zaczęły powstawać nierejestrowane stowarzyszenia Rodzin Katyńskich, m.in. w Warszawie pod egidą ks. Niedzielaka, nazywanego ostatnią ofiarą Katynia (został zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach w nocy z 20/21 stycznia 1989 r.). W 1989 r. powstał Niezależny Komitet Badania Zbrodni Katyńskiej. Mimo to, jeszcze u schyłku dekady GUKPPIW cenzurował nekrologi zamieszczane przez rodziny w prasie (przykład klepsydr mjr. Henryka Dyducha i jego brata Walentego, które rodzina pragnęła zamieścić w „Tygodniku Powszechnym” w 1988 r., a z których cenzura wykreśliła daty i sprawców zbrodni, tak, aby nie wskazywały na Sowietów).

Na fali przemian w ZSRS wprowadzanych przez Michaiła Gorbaczowa, zmieniała się powoli również postawa polskich władz, do których docierała świadomość, że dalsze uporczywe podtrzymywanie kłamstwa katyńskiego działa na ich niekorzyść (przy już i tak zdecydowanej niechęci społeczeństwa wywołanej stanem wojennym i represjami). Generał Wojciech Jaruzelski zaczął więc przekonywać Gorbaczowa do konieczności ujawnienia chronionych dotychczas tajemnicą państwową rzeczywistych okoliczności zbrodni katyńskiej. W 1987 r. powołano wspólną polsko-sowiecką komisję historyków partyjnych mających zająć się wyjaśnieniem kwestii mordu na Polakach. Na jej czele stanął prof. Jarema Maciszewski. W końcowym okresie działalności komisja utworzyła podkomisje do zbadania losów polskich jeńców wojennych, jednak przy kwestiach ustaleniu czasu dokonania zbrodni i jej sprawców, obie strony komisji doszły do odmiennych wniosków. Wiosną 1989 r. polscy członkowie komisji przygotowali ekspertyzę, w której wykazali kłamliwość komunikatu komisji Burdenki. Zbiegło się to w czasie z decyzją władz PRL, które w oficjalnych oświadczeniach dopuściły możliwość popełnienia zbrodni przez NKWD. Od drugiej połowy 1989 r. o Katyniu można już było – przynajmniej teoretycznie – pisać bez żadnych ograniczeń. Jednakże mimo stworzenia rządu przez solidarnościowego premiera, nadal zdarzały się ingerencje cenzury, a nawet – co gorsza – autocenzury, ze strony nowych władz. Jak podaje Sebastian Ligarski pierwszy „solidarnościowy” prezes Radiokomitetu Andrzej Drawicz był tak oto instruowany przez Tadeusza Mazowieckiego, po jego wizycie w ZSRS:

„Zwrócić uwagę, zwłaszcza w »Dzienniku Telewizyjnym«, na to, żeby pewien język, który tam jest traktowany urażliwie, nie był przez nas stosowany. Tu przykładem dla mnie jest określenie w stosunku do Katynia – zbrodnie sowieckie. Wczoraj takie określenie padło w »Dzienniku«. Oni są bardzo wyczuleni na to. Jeżeli powiemy zbrodnie stalinowskie, to jest to co innego, niż [jak] powiemy zbrodnie sowieckie, co odnosi się od razu do całego systemu”- S. Ligarski, op. cit.

Ostateczny kres tego typu zachowaniom położyło zlikwidowanie urzędu cenzury w kwietniu 1990 r. oraz zbiegające się z tym w czasie przyznanie się przez ówczesne władze sowieckie do odpowiedzialności przez ZSRS za mord katyński wiosną 1940 r. – 13 kwietnia.

Przebywający w tym czasie w ZSRS prezydent RP Wojciech Jaruzelski, otrzymał kilkaset stron kopii dokumentów dotyczących obozów jenieckich w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie.

[Następny Strona](#)